Pani Premier, Panie Prezydencie – wytrwajcie!

DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 3 Warszawa, 24 grudnia 2015 r. Cena 0 zł

„Ale nam się przydarzyło”

Czy pamiętamy te słowa Świętego Jana Pawła Wielkiego, wypowiedziane w Sejmie w 1999 roku? I czy pamiętamy, co nam się przydarzyło? Pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi. A przypominam te słowa, bo w ostatnich tygodniach też „nam się przydarzyło.” Co mam na myśli? Długo oczekiwane i wymodlone zwycięstwo ludzi, którzy pragną i mają wolę przywrócenia w Polsce normalności i przestawienia kraju z miejsca pod zlewem „z ciepłą wodą w kranie”, na drogę szybkiego, obejmującego jak najwięcej obywateli, rozwoju? Bez wątpienia, to też „nam się przydarzyło” i oby się darzyło przez następne lata. Ale mam coś innego na myśli. Może coś mniejszego, niż to zwycięstwo, ale też, mimo osobowego wymiaru, może nawet nie mniej wielkiego i zdumiewającego, w kontraście do niskiej jakości większej części klasy politycznej w Polsce.

Mam na myśli pojawienie się na scenie życia publicznego Kornela Morawieckiego. Z jego niezwykłymi słowami, z jego skupieniem się na losie Ojczyzny, z jego troską o jej przyszłość – jakby poszedł przez salę parlamentu jakiś nowy powiew, jak gdyby ziściła się myśl ze śpiewanej przez Macieja Wróblewskiego z wielką pasją pieśni i „zaszumiała nam Polska”, z jej wielkością, z jej wspaniałą i tragiczną zarazem historią, z jej trudnym i zgiełkliwym „dzisiaj”, z tajemnicą jej przyszłości, bliższej i dalszej.

Jest hańbą III RP, że tej klasy przywódca, twórca Solidarności Walczącej, utworzonej w czerwcu 1982 r. w miejsce zdelegalizowanej „pierwszej” Solidarności”, która miała się nigdy nie odrodzić, że tej klasy bojownik wolności i niepodległości przez 26 lat nie znalazł miejsca w polskiej polityce. Jego wystąpienie jako marszałka-seniora polskiego Sejmu przejdzie do historii, gdyż na tle miałkiej na ogół logomachii sejmowej ukazało inny, sięgający stulecia horyzont przyszłości naszego kraju. Jakiś inny, nieporównanie pojemniejszy wymiar polskich spraw, ich powagę i wielką wartość wspólnoty.

„Żyjemy nie tylko dla siebie. Żyjemy i umieramy dla innych. Polska ma rosnąć, ma rozwijać się nie tylko dla Polaków. Jesteśmy potrzebni. Jesteśmy potrzebni sąsiadom, światu, mamy łączyć Zachód Europy z jej Wschodem. My razem jesteśmy ważniejsi niż każdy z osobna. Ponad nami są wartości: dobro i prawda, wolność i sprawiedliwość. Nad nimi jest poczucie sensu naszego indywidualnego życia i naszego narodowego trwania. Sensu tożsamego z niepojętym Bogiem”.

Nigdy polski parlament, ten po 89 roku, ani my, obywatele przysłuchujący się czasami fragmentom obrad (bo telewizja od pewnego czasu przestała je transmitować), nie usłyszeliśmy podobnych słów. Chyba tylko w przywołanym tu przemówieniu naszego Wiel-

kiego Świętego w parlamencie w 1999 roku. Podobnie jak nie słyszeliśmy o podobnych marzeniach , jakie Marszałek-Senior przedstawił: „Marzy mi się, marzy mi się, żebyśmy w tym parlamencie, z udziałem całego społeczeństwa, zaproponowali Polsce i Europie nową, wielką konstytucję, na miarę XXI wieku. Konstytucję nie tylko praw i obowiązków, nie tylko wolności. Konstytucję sensu. Powiemy w niej o wzajemnej solidarności: bogatych z biednymi, młodych ze starymi, zdrowych z chorymi, przedsiębiorców z pracownikami, Polaków w kraju z Polakami na obczyźnie. (…) Czy potrafimy jak nasi praojcowie dać sobie i światu projekt na miarę Konstytucji 3 Maja? Tego Wam, parlamentarzystom, szanowni, i tego nam, Rodacy, życzę. Prowadź nas, Polsko!"

Idealista?! Dziwnym trafem Marszałek użył zwrotu innego wielkiego idealisty, walczącego o inne sprawy, ale z podobnym napięciem, z podobnym poczuciem misji, który za swój idealizm oddał życie, Martina Luthera Kinga. Pamiętne *I have a dream*… Nie chodzi o idealizm, którego ożywcze tchnienie jak nigdzie potrzebne było w polskim parlamencie, zatrutym atmosferą kłamstw, hipokryzji i jawnej nienawiści jednej strony, obecnie opozycyjnej, która nie potrafi pogodzić się z niedawną utratą władzy. Chodzi o to napięcie, o tę powagę, o ten daleki horyzont, o długomyślność, zamiast dojutrkostwa, o poczucie perspektywy, sięgającej dalekiej przyszłości. A przy tym każde słowo wypowiadane z namysłem, z poczuciem jego znaczenia i wagi, dystans do zgiełku, do jazgotu codzienności, ocenianej ostro („Na co dzień widzimy bezprawie, draństwo i rozpacz."), osobowość odrębna, jedyna w swoim rodzaju, autentyzm. Dawno nie widziane cechy…

Ale nam się przydarzyło…

Zamierzałem zatytułować ten tekst „Morawieccy" i chcę napisać także kilka słów o Synu, nie tylko o Ojcu. Widoczne jest wielkie podobieństwo, nie tylko fizyczne, ale i duchowe miedzy nimi. Mateusz Morawiecki, zapytany przez Krzysztofa Skowrońskiego w „Radiu Wnet" o to, jak przygotowywał się do swojej nowej roli ministra resortu rozwoju, odpowiedział: „Ja byłem do tego przygotowywany od urodzenia." Jego wiara w możliwość realizacji programu gospodarczego Prawa i Sprawiedliwości i w dotrzymanie obietnic socjalnych jest imponująca (mówi o tym z takim przekonaniem, jak gdyby był jednym z członków tzw. „zakonu PC", chociaż nie jest, zdaje się, nawet w partii), a jednocześnie oparta na wielkim doświadczeniu znakomitego finansisty. Operuje w tej mierze konkretami.

Mateusz Morawiecki jako prezes wielkiego banku, który zresztą doprowadził do świetności, zarabiał miesięcznie ogromne pieniądze, wielokrotność obecnej kilkunastotysięcznej pensji wicepremiera i ministra. A poza tym wdał się w najtrudniejsze pod słońcem działanie – naprawę i przestawienie na tory rozwoju zaniedbanej polskiej gospodarki, tracąc możliwość finansowego wspierania różnych dobrych patriotycznych inicjatyw, z czego był znany i co dawało mu (wedle świadectwa Seniora) większą satysfakcję, niż zarobki. Przypomina mi to decyzję, jaką podjął słynny menadżer amerykański włoskiego pochodzenia, Lee Iacocca, gdy wyrzucony z pracy przez Henry'ego Forda (gdzie zarabiał milion dolarów rocznie), podjął się skutecznie uratowania fabryki Chryslera, za pensję wynoszącą 1 dolara rocznie. Mateusz Morawiecki tym się różni od sławnego Włocha, że podjął się nieporównanie cięższego zadania. Znam tylko jednego polityka zdolnego do podobnej bezinteresowności: jest nim Jarosław Kaczyński.

Można mieć nadzieję, słuchając słów nowego wicepremiera, że będzie równie skuteczny jak Iacocca. No i trzeba wierzyć, że Polska, jak mawiał świetny felietonista i pisarz emigracyjny, Zygmunt Nowakowski, w przeciwieństwie do fabryki Chryslera, jest wieczna.

Jerzy Biernacki

[Redakcja dziękuje Autorowi za zgodę na przedruk tego tekstu z „Naszej Polski"]

NIEZBĘDNE SĄ LICZNE ZMIANY, I DUŻE, I MAŁE...

Należy mądrze ograniczyć wydawanie pieniędzy podatników, czyli każdy grosz publiczny obejrzeć dokładnie, dziesięć razy, zanim się go wyda (koalicja PO-PSL zmarnowała grube miliardy, nie wolno jej tego zapomnieć i darować; osobny rachunek musimy jej wystawić za miliardy świadomie rozkradzione).

1. Mamy nadmiar „rzeczników praw". Stare układy prą nadal, domagają się powołania nowych rzeczników; to było proste – nowy rzecznik, nowe stanowisko, nowe etaty, nowa kasa dla swoich. Rzecznik Praw Obywatelskich tak! Ale: czy dziecko to nie pobywatel, czy kobieta to nie obywatel, czy rudowłosi (o innych odmieńcach nie wspominając) to nie obywatele? Dosyć tych bezsensów! Oczekujemy, że teraz będzie inaczej, że rząd zmieni (szybko) prawo o rzeczniku i powoła takiego, który dysponując nieco tylko powiększonym biurem ogarnie swym rozumnym nadzorem i opieką wszystkich obywateli Polski. Tę funkcję powinien objąć człowiek godny! Wielka osobowość! Człowiek mądry! Z życiorysem budzącym powszechny szacunek i zaufanie! (Nie mogę się tu powstrzymać: opiszę krótko swoje doświadczenie z pewnymi dwoma byłymi rzecznikami. Zwróciłem się do nich w sprawie pornoulotek, reklam usług prostytutek, które to ulotki od wielu już lat zaśmiecają zwłaszcza Warszawę, zwłaszcza jej centrum, a ostatnio już i dzielnice peryferyjne! Te reklamy nie są do pogodzenia z konstytucją, która – przynajmniej na poziomie werbalnym – chroni rodzinę! Niestety obie osoby nie podzieliły mojego poglądu, nie podjęły żadnej interwencji prawnej. Dziękuję za taką logikę, za takich rzeczników, za taką ochronę moich i mojej rodziny praw!)

2. Podniosę tu kwestię, na którą niedawno zwrócił uwagę nieoceniony „Nasz Dziennik", a która mnie samego bolała, i boli do dziś, od lat. Idziesz do kina na film reklamowany jako film dla dzieci. Właściciel kina przed seansem aplikuje 15-20 minut reklam. Wśród tych reklam są zawsze takie, których dzieci absolutnie nie powinny oglądać! Niektóre treści tych reklam (m.in. reklam nowości filmowych) nawet dla dorosłych są obrzydliwe. Teoretycznie mógłbym zaskarżyć do sądu właściciela kina czy multikina, że postąpił wbrew prawu, nie uprzedził mnie, że reklamy nie są przeznaczone dla dzieci. Ta droga jest jednak wyłącznie drogą dla naiwnych. Oczekujemy, że ta wcale nie drobna sprawa zostanie załatwiona raz i na zawsze przez rząd, który wprowadzi (możliwie jak najszybciej) odpowiednie przepisy; takie, bym mógł w obronie swoich dzieci zadzwonić wprost z sali kinowej na policję...

3. Informacja w przestrzeni publicznej: reklamy na ulicach, billboardach, na przystankach, w komunikacji miejskiej i międzymiastowej itp., to także obszar, na którym toczy się zacięta (nie przesadzam!) bitwa ideologiczna, w tym również walka z Kościołem katolickim, z wartościami chrześcijańskimi. W całych dziejach III RP tą przestrzenią władały i wciąż władają osoby, układy, siły liberalno-lewicowo-postmarksistowskie, a nawet lewacko-libertyńskie. Np. w warszawskim metrze z lubością reklamuje się od lat filmy propagujące, tak czy inaczej, homoseksualizm, oswajające z nim tak skutecznie, że coraz powszechniej jest odbierany jako normalny, jako „fajny". Temu informacyjno-ideologicznemu przechyłowi, tej swoistej dewiacji komunikacyjnej my – bezbronni przechodnie, bezbronni pasażerowie – mówimy: STOP! DOSYĆ! I liczymy bardzo, także w tym temacie, na rząd! Dosyć terroryzmu ideologiczno-medialnego w przestrzeni publicznej!

Francja, zwłaszcza Francja (moja *la douce France*!), rządzona przez ludzi zorientowanych suicydalnie, i pewna, na szczęście niezbyt wielka, część Polaków ma ideał: państwo neutralne światopoglądowo. O.K., niech będzie neutralne, ale: konsekwentnie. Dlaczego to ma być akurat światopogląd ateistyczny, liberalny, lewacki? Dla równowagi (50% na 50%) przestrzeń publiczną wypełnij, Francjo i Polsko, treściami przeciwnymi!

JAK NIEMCY

Mamy oczywiście być sobą, czyli Polakami (nie: POlakami!), ale w niektórych sprawach warto by jednak brać przykład z Niemców, z Niemiec rządzonych przez panią kanclerz Angelę Merkel. Oczywiście nie proponuję zakładania polskich obozów koncentracyjnych na terenie niemieckiego państwa. Proponuję pozamykać w Polsce sklepy, markety itp. w niedziele i dni świąteczne – jak u braci Niemców; proponuję, by tak jak w Niemczech nie ma niemieckojęzycznych gazet i czasopism będących własnością kapitalistów zagranicznych, analogicznie urządzić rynek mediów w Polsce: powiedzieć «dziękujemy» polskojęzycznym gazetom i czasopismom należącym do kapitalistów niemieckich; proponuję, by tak jak państwo niemieckie nie uznaje mniejszości polskiej w Niemczech, państwo polskie przestało uznawać istnienie mniejszości niemieckiej w Polsce (wspierać ją pieniędzmi publicznymi, dawać z automatu mandaty w parlamencie). Itd. Trzeba tylko chcieć, mieć odwagę chcieć, mieć odwagę zrealizować te i podobne postulaty.

ZNOWU TEMAT PROFESORSKI

Pewien wpis w Internecie (23 XII 2015): Panie Zoll, jest Pan profesorem – wydawałoby się, że z tej racji powinien być Pan człowiekiem myślącym! Głębiej, znacznie głębiej niż zwykły człowiek, czy to 'moherowy beret' od rydzyka, czy to tramwajarka od petru. Taki niby poważny człowiek, a straszy – i to głupio! Wylećmy z Rady Europy! Dla naszego i Europy dobra. Co to za twór ta Rada Europy! Będę ją traktowała na serio, gdy się zajmie wreszcie sprawą dla Europy najistotniejszą – samolikwidacją Europy! Rado Europy, profesorze Zoll: obudźcie się! Eurabia u drzwi „wspólnego domu” Europa!

POLSKICH ZDAŃ ZŁOTA PIĘĆSETKA

11. Nie zatrzymacie dobrej zmiany. [Premier Beata Szydło w Sejmie, 15 XII 2015]
12. Ci, którzy trąbią o demokracji, bywają najmniej demokratyczni. [Abp Stanisław Gądecki, na pasterce 24/25 XII 2015]
13. Tragiczne 8-letnie rządy ferajny doprowadziły Polskę niemal na skraj przepaści. [„Warszawska Gazeta” 2015]
14. Bez mediów nie będziemy w stanie się obronić, nie ochronimy naszych wartości. Będziemy bezradnym tłumem, który pozwoli się zlikwidować gospodarczo, a przede wszystkim utraci swojego ducha. [Wypowiedź o. dr. Tadeusza Rydzyka, 2012]
15. Na dobrego pasterza należy strzyc z owiec wełnę, nie z skóry ich łupić. [Bieniasz Budny, 1599]

Publikacja bez-ISSN-owa; wydawca: ARCHIPELAG WOLNOŚCI nr 071244, Warszawa; nakł. 100 egz. papierowych + egz. cyfrowy, dostępny w Internecie; redaktor: J. W. Rednacz; kontakt: tymczasem jednostronny.